

STRĄZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

STRĄZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄZ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1

Białystok, Polska

We Francji na adres:

A Raczynski, 1 Vieux Chemin d'Annay

Lens,

P. d. C.

France

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty lub denominacji. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wier-nym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyślne; przeciwnie, za nieomyślne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia . . . iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem."—1 Kor. 1:10.

Pozdrowienia i Życzenia Noworoczne

Z okazji Nowego Roku ślemy niniejszym wszystkim naszym braciom, czytelnikom i przyjaciółom serdeczne pozdrowienie chrześcijańskie oraz życzenia "szczęśliwego Nowego Roku". Wszystkim razem i każdemu z osobna życzymy szczęścia, powodzenia i błogosławieństwa Bożego we wszystkich rzeczach, a szczególnie w sprawach dotyczących się naszego zbawienia, naszego przymierza ofiary i postępowania za Barankiem.

Spostrzegając że droga Kościoła z tej strony zasłony zdaje się dobiegać swego kresu i że przez to staje się ona coraz węższą i trudniejszą, niechaj ten nowy rok będzie dla nas podniętą, wzmocnieniem i zachętą, abyśmy, w tej części drogi jaka nam jeszcze pozostaje, mogli nie tylko trwać "w tem cośmy poznali na początku", ale trwając abyśmy jeszcze mogli pomnażać się w łasce, w znajomości i w owocach Ducha świętego. Być może iż z powodu wzmaganiania się ogólnej burzy na świecie, rok ten dla wielu z nas przyniesie dużo nowych trudności, zawodów, cierpień i doświadczeń. W okolicznościach takich nie pozostaje nam nic innego jak z cichością i cierpliwością poddać się pod Boską opatrność, oczekując na obiecanie wybawienie; jako i św. Jakub powiedział: "Przeżoż bracia, bądźcie cierpliwymi, a utwierdzajcie serca wasze; albowiem się przybliży przyjsście Pańskie. — Oto Sędzia już przede drzwiami stoi!"— Jak. 5:7—9.

Ostatnie groźne wydarzenia na świecie coraz więcej upewniają nas że oparte na Słowie Bożem oczekiwania nasze co do wielkiego ucisku i następnego po tem ustanowienia królestwa Bożego na ziemi, wypełniają się stopniowo

lecz coraz wyraźniej. Z tego wynika że i droga Kościoła, z tej strony zasłony, nie może być już daleka. Zgodnie z przepowiednią (2 Piotr 3:10, 12), żywioły społeczne na ziemi coraz więcej rozpalają się wzajemną nienawiścią i walką. Ponieważ ta tak wyraźna przepowiednia ma szczególniejszą siłę i zastosowanie w obecnym czasie, przeto i złączone z nią napomnienie Apostoła powinno mieć teraz szczególniejszą siłę dla ludu Bożego. Nasuwamy więc myśl aby napomnienie to — "Ponieważ się tedy to wszystko ma rozpuścić, jakimiż wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach?" (2 P. 3:11) — było naszym głównym wytycznym tekstem w tym 1940 roku. Uważamy że tekst ten byłby dla nas bardzo stosownym hasłem i lekcją, o ile poważnie i często zastanawialibyśmy się nad nim.

Zauważmy że tekst ten zakończy się pytaniem: "Jakimiż wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach?" Każdy z wiernych niechaj sam sobie odpowie jakim on chce i powinien być pod tym względem i następnie w przeciągu całego roku stara się aby w swoich obcowaniach z drugimi był zawsze uczciwym, prawdziwym, sumiennym, życzliwym, szczerym, pobłażliwym i wspianiałomyślnym. "Niech pohamuje języka swego od złego, a usta jego niech nie mówią zdrady; niech się odwróci od złego, a czyni dobre; niech szuka pokoju i ściga go." (2 Piotr 3:10, 11.) Gdy do tego dodana jeszcze będzie prawdziwa, nieobludna pobożność oraz wierność i gorliwość w prawdzie to pomimo trudności i doświadczeń jakie mogą na niego spaść, Boskie błogosławieństwo i uznanie będzie nad nim i w słusznym czasie dostąpi nagrody. — Jak. 1:12.

-: STRAŻ :-

Vol. XIX.

STYCZEŃ (JANUARY), 1940

No. 1

Rozmyślania Noworoczne

ZA KILKA DNI skończy się rok stary a rozpocznie się nowy. Rok Pański 1940. Każdy upływający rok jest dla każdego człowieka, a tem więcej dla każdego chrześcijanina, jakoby jedną miłą w jego biegu życia. Z każdym rokiem stajemy się starszymi i coraz więcej zbliżamy się do kresu naszej drogi. Dla setek i tysięcy ludzi na ziemi rok 1939 był ostatnim rokiem, czyli rokiem śmierci, a dla innych tysięcy noworodków był pierwszym rokiem życia. I tak to w obecnym grzesznym i niedoskonałym stanie ziemskim, z każdym rokiem i z każdym dniem powtarzają się te dramaty życia i śmierci, dramaty zamierania jednej generacji a rodzenia się drugiej. Tak, nawet rodzenie można nazwać dramatem, bo z punktu zapatrywania grzechu i ogólnej niedoskonałości, jest to wydarzenie smutne, jak to i w Księdze Ijoba mamy powiedziane: "Ale człowiek na kłopot się rodzi". — Ijob. 5:7.

Zapewne, patrząc poważnie na bieg życia i warunków na ziemi, a szczególnie na tę ustawiczną walkę, niesprawiedliwość i wzajemną nienawiść pomiędzy ludźmi, przyznać musimy że "człowiek na kłopot się rodzi". Lecz my, którzyśmy poznali Prawdę Bożą. Jego obietnice i Jego plan wieków, dowiedzieliśmy się, że życie ludzkie obok wiele przykrych i smutnych rzeczywistości, ma także wiele chwalebnych sposobności i wielką nadzieję lepszej przyszłości i wiecznego żywota. Ponieważ osiągnięcie tej lepszej przyszłości i wiecznego żywota, w znacznym stopniu zależeć będzie od dobrego wykorzystania obecnych sposobności, więc przystoi nam abyśmy od czasu do czasu egzaminowali poważnie nasze życie i postępowanie, a także naszą wiarę i ufność w Bogu, abyśmy, dokąd czas mamy, sprawowali nasze zbawienie możliwie jak najlepiej i z cierpliwością i ufnością oczekiwali obiecanego wybawienia.

Nowy rok jest najlepszą okazją do takiego egzaminowania samego siebie, jak i do poważnego zastanawiania się nad ważniejszymi wydarzeniami na ziemi. To pierwsze potrzebne jest do naszego wzrostu w łasce i w owocach ducha, to drugie zaś do wzrostu w wierze i w znajomości.

Obserwując ważniejsze wydarzenia na ziemi spostrzegamy że rok 1939 był tragicznym rokiem dla niektórych narodów. Pierwszorządne narody Europejskie rozpoczęły pomiędzy sobą formalną wojnę, a parę mniejszych narodów straciły swą niezależność. Do tych ostatnich zalicza się Albania, Czecho-Słowacja i Polska. Największe nieszczęście dotknęło naszą Polskę, bo nie tylko że uległa ponownemu rozbirowi, ale i zdziesiątkowaną została okrutnym najazdem i bombardowaniem przez armię i wojenną maszynę niemiecką. Agresywność nazistowskich Niemiec, po strawieniu nieszczęsnej Czecho-Słowacji, skierowała

się w stronę Polski, a że rząd i naród polski nie ustąpił dobrowolnie, przyszło do wybuchu wojny. Naród Polski wierząc w przyrzeczoną pomoc Anglii i Francji, bohaterstwo stawiał czoło potędze niemieckiej, lecz samo bohaterstwo choćby i największe, nie zdoła oprzeć się przed nowoczesną, dobrze rozbudowaną maszyną wojenną. Chociaż z chwilą wkroczenia niemieckiej armii na ziemię polską, Anglia i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom, to jednak z natychmiastową czynną pomocą Polsce nie pospieszyły, bo może i nie mogły i w taki sposób po trzech tygodniach nierównej walki i po bohaterskiej obronie Warszawy, Polska została rozbita i zagrabiona przez Niemcy i Rosję. Ile trwogi i przerażenia przeżyła i jeszcze

przeżywa ludność polska, ile ofiar zginęło, a ile więcej skazanych zostało na tułaczkę, nędzę i na różne cierpienia, tego świat nie dowiedział się dotąd i pewno nie dowie się prędzej aż po ustanowieniu królestwa Bożego na ziemi.

Do chwili pisania niniejszego, surowa cenzura niemiecka i rosyjska nie wypuszcza z Polski żadnych autentycznych wiadomości ani listów od osób tam zamieszkałych. Nie wiemy więc co dzieje się z naszymi braćmi, lecz wyobrażamy sobie że dola ich jest opłakana. Wielce sympatyzujemy z naszymi braćmi jak i z całym narodem polskim nad tem ogromnem nieszczęściem jakie spadło na nich.

Co do perspektywy i nadziei na przyszłość nie możemy wystawiać innych jak te, które wystawione

"Na straży swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówić, coym miał odpowiadać tym, którzy mi przeczą". —
Abakuk 2:1.

VOL. XIX STYCZ. 1940 No. 1

SPIS RZECZY:

Pozdrowienie i życzenia noworoczne	2
Rozmyślania noworoczne	3
Duch zazdrości i zabójstwa	6
Wzrost w łasce	9
Wolność chrześcijańska oparta na zasadzie	11
"Zmacniajże się i mężnie sobie poczynaj"	12
Echo z konwencji	15
Od wydawnictwa	16
Gdy spotkałem mego Pana (wiersz)	16

są w Słowie Bożem, a te podane są tylko w znaczeniu ogólnem, bez opisu szczegółów. W ogólnem znaczeniu Słowo Boże poucza że panowanie grzechu, niesprawiedliwości, wojen i wszelkiego zła jest dozwolone tylko do czasu. Powiedzione jest w Biblii w wielu miejscach, że niesprawiedliwe rządy, systemy i instytucje jakie pod zezwoleniem Bożem ludzie sobie ustanawiali w długim okresie panowania pogan, mają być zniszczone w wielkim konflikcie, nazwanym także czasem wielkiego ucisku, jakiemu równego nie było od początku świata aż dotąd. — Dan. 12:1; Mat. 24:21; Łuk. 21:22—26.

Od przeszło 50 lat Badacze Pisma świętego zwracali uwagę na te rzeczy i głosili światu, że zaznaczone w Biblii "czasy pogan" dobiegały swego kresu i że chronologicznie skończyły się przy końcu roku 1914. Głosili także, na podstawie proroctw biblijnych, że nadszedł czas przełomowy, czas łamania i usuwania starego i niesprawiedliwego porządku rzeczy aby po zupełnem zburzeniu tegoż w "Dniu Pomsty", czyli w "wielkim ucisku", ustanowione być mogło królestwo Boże, ugruntowane na sprawiedliwości i prawdzie. Szczegółowy proces łamania starych systemów, akurata data ustanowienia królestwa Bożego i długość okresu przełomowego nie są w Piśmie świętem wyraźnie zaznaczone, a niektóre domysły w tym względzie okazały się mylne. Jednakowoż dobre uzasadnienie na Biblii i na bieżących wypadkach ma to mniemanie, że świat przejdzie przez trzy stopnie wielkiego ucisku zanim Bóg wda się w sprawy świata w sposób widzialny i wyraźny. Tymi stopniami są: (1) światowa wojna, (2) rewolucja i (3) anarchia i ogólne zniszczenie.

W roku 1914 rozpoczął się pierwszy stopień ucisku, światowa wojna, która trwała cztery lata. Wynikiem tej wojny były wielkie przewroty i zmiany polityczne prawie na całym świecie a przeważnie w Europie. Jest to właściwie wielka i cały świat obejmująca rewolucja. Przejawia się ona w różnych formach, niekiedy w gwałtownych krwawych przewrotach, a niekiedy procesem bezkrwawych zmian i reform społecznych — w Rosji nazywa się komunizmem, we Włoszech faszyzmem, w Niemczech nazizmem, w krajach Skandynawskich umiarkowanym socjalizmem, w Stanach Zjednoczonych nowym ła-dem — lecz zawsze jest to rewolucją, czyli mniejszym lub większym przewrotem politycznym i ekonomicznym. Rewolucja ta trwa już od wielu lat i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obecna wojna ją tem bardziej spotęguje.

Powiedzieć nawet można że i sama ta wojna jest dotąd niczem więcej jak tylko wielką rewolucją — rewolucją uczuć, rewolucją myśli i rewolucją stosunków narodowych i międzynarodowych. Czy nazistowskie Niemcy w stosunku do komunistycznej Rosji nie przemieniły się z śmiertelnych wrogów na sprzymierzeńców? Czy międzynarodowe solenne przyrzeczenia, przymierza przyjaźni i t. p., pomiędzy różnymi państwami, nie zostały pogwałcone i odrzucone? Tak, zamiast wielkiej wojny jesteśmy świadkami wielkiej rewolucji światowej; stąd te częste uwagi w prasie i na radio, że jest to jakaś dziwna wojna. I jest

ona dziwna, bo podczas gdy na głównej linii bojowej, gdzie zebrane są milionowe armie, panuje prawie zupełna bezczynność, główną rolę odgrywa sprytna propaganda, przewrotna dyplomacja oraz podjazdowa i skryta akcja na morzu. Jednocześnie obie strony wojujące zabiegają o pozyskanie na swoją stronę państw dotąd neutralnych i z gorączkowym pośpiechem starają się jak najwięcej rozbudować swoje maszyny wojenne.

Nie potrzeba być jasnowidzem ani prorokiem aby przewidzieć, że taki stan rzeczy nie wróży nic dobrego na rok przyszły jak i na następne parę lat; albowiem im dłużej trwać będzie ta szalona budowa wojennych narzędzi, tem okropniejszym będzie zniszczenie gdy narzędzia te zostaną wreszcie użyte. Nie tylko to, ale już samo budowanie takich rzeczy jak wojennych aeroplanów, okrętów, podwodnych łodzi, czołgów, armat, bomb, torped, min podwodnych i różnego rodzaju broni i amunicji wprowadza dane narody w coraz większe długi i zagraża zupełnem bankructwem, choćby nawet rzeczy te nie były zaangażowane do swego dzieła niszczycielskiego.

Jest jednak więcej prawdopodobnem, że te straszne i kosztowne narzędzia wojenne nie są budowane na to aby były bezczynne, ale w swoim czasie będą użyte. Dotychczas tak Niemcy jak i Alianci wstrzymują się od użycia najokrutniejszych metod i narzędzi wojennych, bo rozchodzi im się o opinię narodów neutralnych, a także ani jedna ani druga strona nie została jeszcze zniewolona do tego niebezpieczeństwem przegrania wojny. Możliwość przegrania zdaje się być daleką od umysłów przewódców angielskich i francuskich, a jeszcze dalszą od umysłu Hitlera i innych wodzów niemieckich. Gdy jednak niebezpieczeństwo takie zacznie zagrażać bądź jednej bądź drugiej stronie, gdy w umiarkowanych metodach wojowania jedni lub drudzy będą coraz więcej pokonywani, wtedy strona pokonywana zapewne nie będzie przebierać w środkach ale użyje wszelkich choćby i najgorszych metod i narzędzi aby tylko możliwość przegrania przechylić na drugą stronę.

Jeżeli więc różne podejmowane zabiegi pokojowe zawiodą, jeżeli w jakiś sposób nie uda się zażegnać burzy, zanim takowa na dobre szaleć zacznie, wojna obecna powoli lecz na pewno przybierać będzie coraz okropniejszą formę a w końcu zamieni się w potworną akcję mordy i zniszczenia tak strasznej, jakiego świat dotąd nie widział. To też do czasów obecnych mogą być trafnie zastosowane słowa proroka Pańskiego: "Kwilcie, albowiem blisko jest dzień Pański, który przyjdzie jako spustoszenie od Wszechmocnego. Dla tego wszelkie ręce osłabiają, a wszelkie serce człowiecze stopnieje i będą przestraszeni, uciski i utrapienia ogarną ich, jako rodząca boleć będą. Każdy nad bliźnim swoim zdumieje się, oblicza ich płomieniowi podobne będą. Oto dzień Pański srogi idzie w zapalczywości i popędliwości gniewu, aby obrócić tę ziemię w pustynię, a grzeszników jej aby z niej wygładził . . . I nawiedzę na okręgu ziemskim złość, a na niepobożnych nieprawości ich; i uczynię koniec pysze hardych a hardość okrutników zniżę". — Izaj. 13:6—11.

Powyższe jest nie tylko zapowiedzią wielkiego ucisku, ale także objaśnieniem celu i ostatecznego wyniku tegoż. Celem tym jest "nawiedzenie na okręgu ziemskim złości, a na niepobożnych nieprawości ich"; ostatecznym zaś wynikiem będzie "uczynienie końca pysze hardych i poniżenie hardości okrutników". Wiadomo że w ostatnich kilku latach wyniosło się na ziemi kilku okrutników, którzy w swoim okrucieństwie i hardości prowadzą narody do wielkiego konfliktu i zagłady. Bóg dozwala na to bo będzie to Jego sposobem nawiedzenia i ukarania nieprawości niebożnych i zakończenia tej szalonej zabawy okrutników.

Na mądre i sprawiedliwe przykazania i rady Boże przodujące narody świata, choć mienią się być chrześcijańskimi, były i dotąd są głuchymi, lecz szalone i przepelnione ogniem i nienawiścią hasła nowoczesnych okrutników (dyktatorów) wprowadzają je w zachwyt i w jakiś niesamowity entuzjazm. Czy nie jest więc rzeczą słuszną że w ostatecznym czasie panowania złego Boska opatrność dozwala na wzmożenie się tych okrutników aby ci stali się narzędziami zniszczenia dla starego porządku rzeczy, aby na gruzach tego mógł być ustanowiony nowy porządek, królestwo Boże? Ten stan rzeczy trafnie został określony w przypowieściach, gdzie czytamy: "Prostacy, dokądże się kochać będziecie w prostactwie? a naśmiewcy pośmiewisko miłować będziecie? a głupi nienawidzić umiejętność będziecie? Nawróćcież się na karanie moje . . . a podam wam do znajomości słowa moje. Ponieważ (mądrość Boża) wołała . . . a nie był ktoby uważał; owszem odrzuciliście wszelką radę moją, a karność moją nie chcieliście przyjąć. Przetoż ja w zginieniu waszem śmiać się będę, będę z was szydziła gdy przyjdzie czego się strachacie. Gdy przyjdzie jako spustoszenie czego się strachacie i gdy zginienie wasze przypadnie jako wichra, gdy przyjdzie na was ucisk i utrapienie. Tedy mię wzywać będą a nie wysłucham; szukać mię będą z poranku (nowego dnia), a nie znajdą mię. Przetoż iż mieli w nienawiści umiejętność, a bojaźni Pańskiej nie obrali sobie, ani przestawali na radzie mojej, ale gardzili wszelką karnością moją. Przetoż będą używać owocu dróg swoich (siali wiatr więc burzę zbierać będą), a radami swemi nasyceni będą; bo odwrócenie prostaków pozabija ich a szczęście głupich wytraci ich". — Przyp. 1:20—32.

Taką jest nieunikniona zasada przyczyn i skutków. Chociaż czas ten nazywany jest dniem pomsty Wszechmocnego, to jednak nie znaczy to że Bóg uczyni te rzeczy lub zmusza ludzi aby je czynili. On tylko zawciąga Swoją ochronę i dozwala ludziom iść za drogami swemi aby doznawszy rozczarowania i zawodu z owoców i wynalazków swoich, mogli z gotowością przyjąć królestwo Boże jakie wtedy ustanowione będzie w mocy wielkiej i chwale. W taki to sposób, przez chrzest ucisku i utrapienia, narody uleczone będą ze swego samolubstwa i zatwardziałości. Kamienne serca zmieniają się na mięsiste (Ezech. 11:19, 20). "I będzie Pan w Egipcie (Egipt był figurą na świat) poznany, bo poznają Pana Egipcjanie dnia onego . . . A tak uderzy Pan Egipt aby go

zbiwszy uzdrowił go; bo się nawrócą do Pana a On się im da ubłagać i uzdrowi ich". — "Bo na ten czas przywrócę narodom wargi czyste, któremiby wzywali wszyscy imienia Pańskiego i służyli Mu jednomyślnie". — Izaj. 19:21, 22; Sof. 3:9.

Widzimy więc że ostateczny wynik tego wszystkiego będzie nader chwalebny i błogosławiony; mianowicie, ustanowienie królestwa Bożego, o które modlimy się: "Przyjdź królestwo Twoje. bądź wola Twoja na ziemi tak jak jest w niebie". Lecz zanim to nastąpi świat przejdzie jeszcze swoją próbę ucisku. Światowa rewolucja, czyli przewroty społeczne przybierać będą coraz radykalniejszą formę aż doprowadzą do trzeciego i najgroźniejszego stopnia ucisku, czyli do wielkiej anarchii. Wszelkie hamulce i ograniczenia prawne zostaną złamane i niskie samolubne namiętności ludzkie wezmą górę nad zarządzeniami cywilizacji. Apostoł Piotr przyrównuje ten stopień ucisku do ognia, "w którym niebiosą (władze duchowe, religijne) z wielkim trzaskiem przeminają, a żywioły (burzliwe elementy społeczne) rozpalone ogniem (nienawiści i wzajemnej walki) stopnieją, a ziemia (władze ziemskie, cywilne) i rzeczy które są na niej (cały porządek rzeczy) spalone będą". — 2 Pr. 3:10.

Następnie św. Piotr zwraca się do wiernych i mówi: "Ponieważ się tedy to wszystko ma rozpląnąć, jakimż wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach?" Pytanie to powinno mieć dla nas szczególniejszą siłę teraz gdy widzimy że ów przepowiedziany ogień już się pali i coraz więcej wzmagają się. To też przy okazji nowego roku powinniśmy również dobrze zezaminować nasze dotychczasowe postępowanie w wierze i we wszelkich naszych obcowaniach z drugimi. Nie możemy powiedzieć aby pomiędzy nami tak pojedynczo jak i zbiorowo nie było już nic do polepszenia, do naprawy. Pewne braki, uchybienia, zaniedbania, omyłki i t. p. mogą być zauważone przez każdego szczerzego badacza Biblii. W jednych zaczyna słabnąć wiara, oraz zapał i zamiłowanie do prawdy; w innych miłość bratnia bywa coraz więcej zadławiana różnymi sporami i niesnaskami; nad innymi zaczynają braci górę niektóre wady i słabości cielesne; jeszcze inni bywają usidlani różnymi powabami tego świata lub zasadzkami onego przeciwnika; a są i tacy, którzy powodowani jakimś niedobrym duchem wyniosłości lub cielesnej ambicji, sieją pomiędzy braćmi rozterki, złe posądzania, obmowy i rozerwania.

Spostrzegając takie rzeczy naszym zadaniem jest nie tyle aby obwinać, sądzić i potępiać drugich, ale raczej aby dobrze zbadać każdy samego siebie i upewnić się czy aby serca nasze rządzone są Duchem Bożym, duchem pokory, cichości, roztropności, powściągliwości, a szczególnie pobożności i miłości. Niechaj więc ten nowy rok i ten wzmagający się ogień ucisku na świecie, będzie nam pobudką do poważnego wniknięcia w samych siebie i do skrupulatnego badania swego serca i postępowania.

Zauważone w sobie wady i uchybienia nie powinny nikogo zniechęcać ani wstrzymywać w jego boju wiary. Dowiedzieliśmy się ze Słowa Bożego że

Ojciec nasz Niebieski, w wielkiej Swej dobroci i hojności, uczynił bardzo łaskawe zarządzenia ku naszemu ćwiczeniu, wzmocnieniu i ku naprawie. Wszelkie nasze mimowolne uchybienia i słabości jest On zawsze gotowym łaskawie nam przebaczyć, jeżeli tylko my w szczerości i prostocie serdecznej wyznajemy Mu nasze uchybienia, prosimy o Jego miłosierdzie i na ile nas stać staramy się naprawiać nasze drogi, w posłuszeństwie do Jego woli i przykazań. Nie możemy jednak lekceważyć naszych upadków czy to w mowie czy w postępowaniu, trwać w nich z uporu lub z bezmyślności i jednocześnie spodziewać się nad sobą Boskiej łaski i uznania.

Boskie zasady są niezmiennie i niewzruszone. "Bóg się nie da z Siebie naśmiewać; albowiem cobykolwiek siał człowiek to też żąć będzie" (Gal. 6:7). W zastanawianiu się nad wypadkami świata zauważyliśmy już że według działania tej zasady na narody przychodzi on wielki ucisk, czyli będzie to naturalny zbiór ich złego posiewu od wieków. Pamiętajmy więc że ta sama zasada stosuje się również do każdego z nas. Wszelkie niesprawiedliwości, złe pobudki, samolubne, wyniosłe myśli lub poczynania, jakkolwiek obłudne i nieszczerze są złem i szkodliwym posiewem charakteru. Nie przyniosą one złych owoców o ile wczas będą zauważone, ukrócone i wykorzenione; lecz gdy dozwolimy im zakorzenie się i wzrastać w naszym sercu, to stopniowo zadławiają one niektóre jeszcze pozostałe zalety i zupełnie spaczają charakter, tak że do prawdziwie dobrych rzeczy będzie on prawie nieposobny. Zapewne że taki posiew i taki wzrost charakteru nie przyniesie innego zbioru jak tylko Boską niełaskę i skażenie. Dobrze określił takich Apostoł gdy powiedział: "Udawają że Boga znają, ale uczynkami swemi tego się zapierają będąc o-

brzydliwymi i nieposłusznymi, a do wszelkiego dobrego uczynku nie sposobnymi". — Tyt. 1:16.

Mając to na uwadze i bojąc się tego tak opłakanego stanu, starajmy się aby wszelkie dotychczasowe zboczenia były, przy Boskiej pomocy, jak najprędzej naprostowane. Jeżeli podejmowaliśmy jakiegokolwiek działania, czy to w naszych stosunkach z bliźnimi czy w bratniej usłudze, z jakichkolwiek pobudek samolubnych lub nie zupełnie czystych, zaprzestańmy natychmiast tych działań. Pamiętajmy że tylko szczerza i bezinteresowna miłość jest bezpieczną podniętą do podejmowania jakiegokolwiek usługi dla drugich. Miłość, dobroć, miłosierdzie i wspaniałomyślność są dobrymi nasionami charakteru i kto te rzeczy sieje i niemi charakter swój przyozdabiać się stara, ten żąć będzie Boskie uznanie, a w końcu żywot wieczny. — Gal. 6:8.

Postanówmy więc aby w tym nowym roku, dokąd jeszcze czas mamy, bojować ten dobry bój wiary, przy Boskiej pomocy, możliwie jak najlepiej. Jakiegokolwiek zauważone korzenie gorzkości starajmy się jak najprędzej wyrzucić i baczmy aby odtąd wszelki posiew naszych uczuć, myśli, słów i wszelkich działalności był dla otoczenia podniętą do wiary, pobożności, pokoju, miłości i do wszelkich innych owoców ducha. To co podnieca do sporów, niesnasek, wałk, rozerwań lub do innych uczynków ciała, jest posiewem złym, więc unikajmy tego jak najusilniej. Jeżeli z takim postanowieniem rok ten rozpoczniemy i o zasadach tych pamiętać i do nich stosować się będziemy, to rok ten będzie dla nas rokiem postępu i wzrostu duchowego. "A dobrze czyniąc nie słabiejemy; albowiem czasu swego żąć będziemy nie ustawając. Przeto tedy póki czas mamy dobrze czynmy wszystkim a najwięcej domownikom wiary." — Gal. 6:9, 10.

Duch Zazdrości i Zabójstwa

Lekcja z pierwszej Księgi Samuelowej 18:6—16.

ZŁOTY TEKST. — "Pan Bóg jest słońcem i tarczą". — Psalm 84:12.

LEKCJA niniejsza podaje nam kontrast pomiędzy duchem czyli usposobieniem będącym w harmonii z Bogiem a duchem nie będącym w harmonii z Nim i z Jego zarządzeniami. Ten pierwszy ujawniony jest w Dawidzie, pastuszk, sekretnie pomazanym na króla, a później sławnym z powodu jego zwycięstwa nad Goliatem. Co się tyczy Saula, zapisane jest że duch zły, czyli nieprzyjazny, zazdrosny opanował nim. O Dawidzie zaś powiedzianem jest że od czasu jego pomazania, Duch Pański był z nim. Nie powinniśmy wprowadzać umysłów naszych w zamęt przez mieszanie błogosławieństw Ducha Pańskiego w starożytności z większymi błogosławieństwami spływającymi na lud Boży w wieku Ewangelii, przez pomazanie Duchem świętym, przez spłodzenie z Ducha i zapieczętowanie Duchem synostwa. Niewątpliwie że byłoby dużo podobieństwa pomiędzy doświadczeniami tych co otrzymywali Ducha Bożego naówczas a tymi co otrzymują go teraz;

lecz najzupełniej pewnem jest że to co my teraz dostępujemy jako "dom synów", jest daleko ponad to wszystko co było możliwem dla "domu sług"; ponieważ Duch święty jako pocieszyciel, jako prowadzący we wszelką prawdę i jako pieczęć nowej natury, nie był naówczas dany, bo Jezus nie był jeszcze uwielbiony. Stąd błogosławieństwo Ducha świętego dane w dniu Pięćdziesiątnicy i przebywające z Kościołem dotąd, jest wyjątkowem Pańskiem błogosławieństwem dla klasy oblubienicy i było możliwem dopiero po okazaniu się Orędownika przed oblicznością Bożą i po zastosowaniu zasług Jego ofiary za tę klasę.

Do jakiegokolwiek stopnia Duch święty był udzielany "domowi sług" to z konieczności był to duch umiarkowania i społeczności z Bogiem, duch pragnienia aby czynić Jego wolę i być w pokoju z Nim; i w takim wypadku byłyby to duch zdrowego umysłu, uwalniający daną osobę od przesadnej nerwowości, strachu, melancholii lub rozdrażnienia, któreby mogły być jego naturalnymi słabościami, pod naciskiem

próby i zawodów. O Saulu jest powiedzianem że duch zły wstąpił w niego, lecz to nie koniecznie znaczy, że on został opętany przez demona, ale raczej że nie-szczesny, melancholijny umysł zajął miejsce błęgiego, spokojnego i pełnego ufności umysłu, jakim on cieszył się poprzednio.

Duch Zły od Pana

Czytamy że duch zły Boży przypadł na Saula i prorokował w pośrodku domu. Ktoś mógłby twierdzić, że to zdaje się jakby było opętaniem, albo też, jak zaznaczył Dr. Merrine, w "Biblioteka Sakra", Saul miał psychiczną epilepsję, opisując to w taki sposób: "Epilepsja (wielka choroba) może współistnieć ze zdrowym wzrostem i rozwojem władz umysłowych i towarzyszyć jej może wysoki stopień inteligencji a nawet genialność. Cesarz Juliusz, cesarz Augustus, Napoleon, Petrarch, Mahomet, Moliere, Handel i wielu innych wielkich mężów byli epileptykami. Pewne właściwości są wspólne wszystkim epileptykom i dominują ich charakter, a właściwościami takimi są wybuchowa irytacyjność temperamentu; w niektórych wypadkach nader wysokie unoszenie się, to znowu posępne odrętwienie. Wiele kryminalnych czynów było dokonanych w takim stanie".

Nie podzielamy tej myśli że ów duch zły był od Boga w tem znaczeniu że to Bóg wywierał ten zły wpływ na Saula, ale rozumiemy słowo "od" w zupełnie innem znaczeniu, to jest "oddzielnie od", czyli "w przeciwieństwie do": "Duch zły (w przeciwieństwie do, czyli oddzielnie) od Pana był nad Saulem". Apostoł powiedział, że gniew, złość, nienawiść, zazdrość, spory itp., są **uczynkami ciała i djabła**, przeto w jakimkolwiek stopniu Saul lub ktoś inny sympatyzował z tymi uczynkami przeciwnika, w takim stopniu on miałby, czyli byłby kontrolowany duchem złym, złem usposobieniem, duchem onego przeciwnika, a którzy świadomie łączą się z przeciwnikiem w duchu, narażają się przez to na opętanie, na owładnięcie przez samego złego ducha.

Jest to niewątpliwą prawdą że osoby, których umysły są w sympatycznej zgodzie ze sprawiedliwością i prawdą, są stosunkowo otoczeni ochraniającym wpływem, który osłania ich przed natarstwem złych duchów. Taką myśl wyrażają Pisma, które mówią że Aniołowie są duchami usługującymi tym, którzy zbawienie odziedziczyć mają, oraz: "Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się Go boją i wyrzywa ich". (Żyd. 1:14; Ps. 34:8.) Natomiast z każdym odchyleniem się od czci Pańskiej, od sprawiedliwości i prawdy, następuje stosunkowe odsuwanie się od tego świętego ochronnego wpływu Aniołów Pańskich i stosunkowe narażenie umysłu i serca na złe wpływy upadłych aniołów, którzy zawsze są gotowi wejść do takich i coraz więcej ich pokalać. Lekcja ta została uwypakowana w Pańskiej przypowieści o człowieku, z którego duch nieczysty był wyrzucony i serce jego zostało umiecione i ochłodzone. Gdy jednak człowiek ten nie przyjął do swego serca dobrego Pa-

sterza dusz ale chciał stać za sprawiedliwością o własnej sile, został zaatakowany przez siedem duchów gorszych aniżeli on pierwszy i został pokonany, a ostatnie rzeczy onego człowieka były gorsze niżeli pierwsze. — Łuk. 11:24—26.

Podobnie rzecz się miała z Saulem. Jako cielesny człowiek on niezawodnie posiadał pewne znaczne charakterystyki, z powodu których Samuel miłował go. Zaniedbawszy jednak zupełnego poświęcenia się Panu, Saul był ustawicznie atakowany swą własną wolą, czyli duchem samolubstwa, co przeszkadzało mu w pełnieniu zadawalniającej służby Panu. Jako wynik tego szczególniejsza ochrona i pomoc Pańska nie była mu udzielana a duch samolubstwa stosunkowo wzrastał coraz więcej. W naszej lekcji zauważyliśmy, że zamiasta starać się aby wola Boża była czyniona w nim i we wszystkich jego sprawach, zupełnie przeciwny duch samolubstwa i samowoli wzmagał się szybko w jego sercu. Potrzeba było tylko sposobności aby ten stan serca objawił się, a sposobność taka nadeszła w styczności z Dawidem. Po pojedynku z Goliatem sława Dawida znacznie rozszerzyła się po wszystkich miastach Izraelskich. Gdy Dawid i jego armia stoczyli walkę z Filistynami i odnieśli zwycięstwo, śpiewane były pieśni przez niewiasty i dzieci, którzy w bramach różnych miast witali wracających zwycięskich wojaków. Śpiewy stopniowo rozszerzyły się w ogólny chór, którzy brzmiał: "Saul poraził swój tysiąc ale Dawid swoje dziesięć tysięcy".

Potrzeboby człowieka bardzo wielkiego kalibru na miejscu Saulowem aby nie obrazić się tem, nie poczuć zazdrości że tak wielką sławą darzono młodego bohatera, zupełnie przyćmiewając sławę samego króla. Lecz jakiegokolwiek mogłoby być uczucie króla Saula lub innych, nie może być wątpliwości co do tego jakie uczucie byłoby w tych okolicznościach najwłaściwsze. Król powinien był radować się z tej sławy młodego patrioty, którego bohaterstwo było tak wielkiem błogosławieństwem dla całego narodu. Takie coś byłoby dowodem zdrowego rozsądku ze strony króla Saula i przysporzyłoby sławy jemu samemu. Nie dziwi nas jednak że sprawa ta wywarła na nim przeciwne wrażenie, boć wiemy jaki jest ogólny duch tego świata w podobnych sprawach — że jest nim duch samolubstwa i pychy. Saul został przepełniony gniewem i zazdrością i odtąd spoglądał na Dawida zazdrośnie. Widział w nim rywala; dostrzegał także iż Dawid był wiernym sługą Bożym i że Boskie błogosławieństwo było nad nim. Jonatan zaś, będąc w innej postawie umysłu, miłował Dawida coraz więcej za te same przymioty, za które jego ojciec Saul, nienawidził Dawida.

Lekcje dla duchowych Izraelitów

Pamiętając że pomazany Dawid przedstawiał Kościół, pomazańców Pańskich, którzy w przyszłości wraz z Jezusem ich Głową, mają ująć panowanie nad światem, w celu błogosławienia i podniesienia ludzkości, aby wybawić wszystkich z niewo-

li szatana, grzechu i śmierci, możemy z właściwością zastosować treść tej lekcji do tej klasy. Ich zwycięstwo nad onym złym, nad działaniem grzechu w ich własnych ciałach, przynosi im uznanie od niektórych takich co mogliby być zaliczeni do klasy Jonatana, a także przynosi im pociechę "wielkich i kosztownych obietnic" Słowa Bożego. (2 Piotr 1:4) Jednakowoż to zwycięstwo nad grzechem nie przynosi tej klasie miłości od świata, od takich co zamiast ducha Pańskiego mają ducha samolubstwa, jaki był przedstawiony w Saulu. O takim stanie rzeczy Jezus naprzód przepowiedział słowami: "Nie dziwujcie się jeżeli was świat nienawidzi: wiedźcie że Mnie pierwej niżeli was, miał w nienawiści". Powiedział także że jesteśmy dziećmi światłości, że mamy pozwolić aby światłość nasza świeciła i że w proporcji jak to czynimy, będziemy prześladowani od synów ciemności, którzy umiłowali ciemność nad światłość, grzech nad sprawiedliwość a samolubstwo nad miłość.

Być może iż Saul mógłby również przedstawiać tych z nominalnego systemu kościelnego, czyli z nominalnego królestwa Bożego, którzy obecnie poniekąd zdają się panować. Gdy tacy spostrzegają Pańskie błogosławieństwo nad niektórymi, co nie mają żadnych tytułów ludzkich i których pomazanie (wyświęcenie) nie jest z ludzi, ani jest przez ludzi uznawane, zazdroszczą im ich powodzenia, zdaje im się że rozszerzanie obecnej prawdy na świecie podkopuje instytucje Babilonu. Każde zwycięstwo prawdy, każdy objaw Pańskiej dla niej łaski, zdaje się rozbudzać w takich niedobrego ducha złości, opozycji, nienawiści, zazdrości i sporu, które to rzeczy są "uczynkami ciała i diabła".

Zły wpływ przychodzący na Saula i pobudzający go do prorokowania, zdaje się odpowiadać wpływom złych duchów działających przy różnych okazjach w przeszłości. Mówiąc o mocy, jaką Babilon ujawni w niedalekiej przyszłości, Pan powiedział że obraz bestji zostanie tak ożywiony, że będzie używać ogień z nieba na wszystkich jemu przeciwnych; to widocznie znaczy że obraz ten, w imieniu i w mocy Pańskiej, wypowiadać będzie przekleństwa i ognistą pomstę od Wszechmocnego na wszystkich nie będących w zupełnej sympatji i jedności z tymże obrazem. Może nawet usiłować zniszczyć nas włóczęgą gorzkich słów, fałszywych oskarżeń i obelg, tak jak Saul dwukrotnie godził swą włóczęgą w Dawida. Jednakowoż jak Dawid nie został ugodzony ową włóczęgą tak i my nie zostaniemy uszkodzeni jako nowe stworzenia, bez względu na co Pan dozwoli aby przyszło na nas cielesnie. "Wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, co miłują Boga i według Jego postanowienia powołani są", czyli Jego pomazańcom. Jego Słowem jest: "Nie tykajcie się pomazańców Moich, a prorokom Moim nie czyńcie nic złego" — nic nie zaszkodzi twemu najwyższemu dobru. — Ps. 105: 15-19:10.

Słowa mędrca okazały się prawdziwe w wielu wiekach doświadczeń tegoż świata. Ktoś trafnie

powiedział: "Zazdrość ma rzekomo rodzić się z miłości. Jeżeli jednak rodzić (miłość) nie pospieszy się aby zadławić to dziecię (zazdrość) to ono nie spocznie aż zatruje rodzica".

Lekcją dla nowego stworzenia jest że mamy mieć się szczególnie na baczności przeciwko zazdrości, nienawiści i walce. Nie możemy wątpić że wiele z ostatecznych doświadczeń "wybranych" będzie właśnie pod tym względem. "Kto się ostoja?" jest więc pytaniem stosującym się do wszystkich, którzy stanęli po stronie Pana, sprawiedliwości i prawdy — którzy chcą miłować Boga i braci. Jeżeli prawdziwie poświęciliśmy swe życie, aby je wydawać w służbie Panu, prawdzie i braciom to nic nie powinno nas wstrzymać od zademonstrowania naszej wierności i miłości. Jakikolwiek korzeń gorzkości, jakiegokolwiek gorzkie słowo i każda zazdrosna myśl zakradająca się do serca mogą okazać się kalające nie tylko tego brata lub siostrę, przeciwko którym są kierowane, lecz na pewno zatrują też nasze własne serce i zburzą tam ducha miłości, Ducha Pańskiego. Jest też możliwem że ten duch zły (będący dalekim od Pana) wypływający z nas, może pokalać wiele innych członków ciała Chrystusowego. Jak baczny więc powinien być każdy z nas; jak powinien badać swe myśli, swe uczucia, swe zamiary, aby dopilnować że takowe są według prawa miłości w takim stopniu, jak Pan określił gdy powiedział: "Nowe przykazanie daję wam abyście się społecznie miłowali, jakom Ja was umiłowal"; aż do stopnia gotowości położenia życia dla dobra, korzyści i czci drugiego!

W przeciwieństwie do ducha złego w Saulu, Duch Pański w Dawidzie czynił go miłym, uprzejmym i wspaniałomyślnym wobec jego nieprzyjaciół. On, co prawda, uciekł od oblicza królewskiego, gdy w ataku złości Saul rzucił weń włóczęgą, lecz możemy być pewni że tylko wiara w Boga i w Jego opatrzność uzdalniała Dawida do pozostawania w służbie królewskiej jako muzyk, którego miły głos i piękna gra na harfie cieszyły Saula i odpędzały jego melancholię. Taką powinna być nasza postawa wobec tych co są nam przeciwni. Naturalnem u-sposobieniem wobec wyrządzonej nam krzywdy jest rozbudzenie w sobie przeciwnego ducha, aby oddawać złem za złe, obelgą za obelgę, oskarżeniem za oskarżenie. Wynik takiego postępowania jest szkodliwy dla nas samych oraz możliwą dalszą szkodą dla tych co są nam przeciwni. Sposób postępowania Dawida był lepszy i właściwszy; on oczekiwał na Pana i poddawał się pod wszystko cokolwiek opatrzność na niego dozwalała. On rozumiał i my również tak rozumieć powinniśmy, że nie mogło go spotkać nic takiego, o czym Bóg nie wiedziałby a moc Jego nie byłaby w stanie zapobiec. Stąd te trudne doświadczenia dozwolone były na Dawida ku wyrobieniu jego charakteru i ku wzmocnieniu jego serca w harmonii z Boską wolą.

Opatrznościowe zmiany przyjmowane

Różnymi sposobami Saul starał się rozbudzić w

Dawidzie ducha przeciwieństwa: nie tylko że dwukrotnie próbował zabić go, ale nie dotrzymał też obietnicy, jaką uczynił publicznie, że kto pokona Goliata zostanie jego zięciem. Jak niemądrem i krótkowzrocznym było postępowanie Saula również i w tem! Przez wypełnienie swego zobowiązania wobec Dawida, Saul mógłby być znaleźć się po stronie Pańskiej opatrności, bo mając Dawida za swego zięcia, rodzina jego byłaby ściślej spojona z Dawidową, gdy ten ostatecznie doszedł do królewskiego autorytetu, tak jak to Pan zarządził. Lecz zazdrość i nienawiść są zwykle ślepe nawet na swe własne dobro. Tak więc Saul nie dał swej córki za żonę Dawidowi, a następnym jego podstępem było że uczynił Dawida dowódcą nad armią, w nadziei i oczekiwaniu że jego odwaga w wojnie przyczyni mu się do rychłej śmierci. Lecz Pan był z Dawidem: błogosławił mu, jako czytamy że "mądrze się sprawował we wszystkich drogach swoich".

Podobnie powinno być z tymi co obecnie mają Ducha Pańskiego w jeszcze większej mierze i w mocy ku oświeceniu ich umysłów i serc i ku prowadzeniu ich właściwą drogą. Wszyscy tacy, znajdujący się pod tym niebieskim wpływem jako synowie Najwyższego, powinni sprawować się mądrze, roztropnie, w sposób taki aby uwielbiać ich Ojca, który jest w niebie, aby czcić Pana Jezusa, aby okazać się pomocnymi dla całego domu wiary i aby pozwolić swym światłom świecić przed ludźmi by ci mogli poznać że oni byli z Jezusem i od Niego się uczyli.

Jednakowoż im mądrzej sprawował się Dawid tem zazdrośniejszym stawał się król Saul. Im bardziej Bóg błogosławił i szczęścił Dawidowi w jego pokornym życiu i mądrości, tem większą opozycją rozpalał się na niego król. Tak samo rzecz będzie się miała z nami. W proporcji jak posiadamy ducha zdrowego umysłu i jesteśmy gorliwi dla Pana i dla braci, wydając swe życie w służbie dla prawdy, tem większą nienawiść i obawę rozbudzać będziemy w sercach tych co nie znajdują się w harmonii z Bogiem. Lecz jak o Dawidzie czytamy że wszystek Izrael i Juda miłował go, tak samo możemy być pewni iż rzecz się będzie miała z prawdziwymi sługami Bożymi; albowiem ci co mają Ducha Bożego, co są z klasy Dawida, są coraz więcej mi-

łowani i poważani. W przyszłości, gdy szatan zostanie związany i królestwo Boże zostanie ustanowione pod całym niebem, gdy oczy ślepych i uszy głuchych zostaną otworzone, wtedy wszyscy ludzie, wszyscy będący w zgodzie z Bogiem, uznają wierność klasy Dawida, wierność Chrystusa Głowy i ciała i będą wielbić Boga za nich.

"Pan Bóg słońcem i tarczą"

Nasz złoty tekst jest wielką zachętą dla klasy Dawida, dla klasy umiłowanych, pomazanych członków Chrystusowych. Dla takich Bóg jest słońcem i tarczą; On nie tylko oświeca ich ale nie dozwoli aby dla błogosławieństw im udzielonych miał im ktoś szkodzić. On osłoni ich przed wszystkimi ich nieprzyjaciółmi i przed wszystkim co mogłoby ich w jakikolwiek sposób uszkodzić. Wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym co Go miłują i według postanowienia Jego powołani są. (Rzym. 8:28) Mając takie zapewnienie możemy patrzeć w przyszłość z radością i ufnością że dostąpimy udziału w chwalebnej nagrodzie, jaką Bóg obiecał wiernym.

Jak nie byłoby dostatecznym gdyby Dawid tylko rozmyślał o swoim pomazaniu na króla i o błogosławieństwach, jakich wtedy miał dostąpić, tak nie byłoby też dostatecznym dla nas gdybyśmy tylko rozmyślali o królewskiej chwale, jaką Bóg obiecał wiernym, bo czyniąc to moglibyśmy nadąć się i przez to stać się niesposobnymi do tych przyszłych błogosławieństw. Uwaga nasza powinna być raczej skierowana, podobnie jak w Dawidzie, na rzeczy obecne, nie zapominając naturalnie, o błogosławionych widokach na przyszłość. Naszą rzeczą jest czynić wszystko co ręce nasze znajdą do czynienia w czasie obecnym, pamiętając że tylko w taki sposób możemy uczynić nasze wezwanie i wybranie pewnem.

Jak każde przeciwieństwo ze strony Saula sprawiło w Dawidzie pewne błogosławieństwo, doświadczać i przygotowywać go do przyszłej użyteczności jako króla, tak wszelkie próby, trudności i zawody jakie Bóg dozwala na nas ze strony światła, ciała i onego przeciwnika, o ile wiernie przyjęte i zużyte, okażą się tylko przygotowaniem do chwalebnych przywilejów w królestwie.

W. T. 1908—236.

Wzrost w Łasce

"Wy tedy najmilsi, wiedząc to przedtem, strzeżcie się abyście błędem tych niebożników nie byli zwiedzeni i nie wypadli z waszej stateczności; ale roście w łasce i w znajomości Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała teraz i na czasy wieczne. Amen. — 2 Piotr 3:17, 18.



LISTACH sędziwego Apostoła Piotra do domowników wiary znajduje się pewna wzruszająca czułość, dowodząca że w miarę jak odczuwał zbliżanie się śmierci (2 P. 1:14; Jan 21:18. 19), troskliwość jego o zwrost i rozwój Kościoła

wzmagala się. Powodowany tą troskliwością św. Piotr napisał dwa listy powszechne, nie tyle aby wysuwać jakieś nowe prawdy, ile raczej aby przypomnieć prawdy już znane i przyjęte (2 P. 1:12-15), a także aby zachęcić wiernych do wzrostu w łasce i w znajomości Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

W wierszach poprzednich przytoczył niektóre z tych prawd zaznaczając iż ci, do których pisał, byli już utwierdzeni w takowych. Wiedząc jednak że powstać mieli fałszywi nauczyciele przekraczający praw-

dę, on doradza szczególniejszą czujność aby błędami tych nieubożnych nie byli zwiedzeni i nie wypadli z swej obecnej stateczności. Że ta rada Apostoła ma bardzo trafne zastosowanie do Kościoła w ostatecznych, czyli obecnych dniach i że widocznie tak była zamierzona przez Ducha Bożego, ujawnia się z wiersza trzeciego: "Przyjdą w ostateczne dni naśmiewcy", itd.

Zauważmy sposób jaki Apostoł zaleca ku ochronieniu nas od zwiedzenia błędem nieubożnych. Czy jest to ostrożne badanie wszystkich twierdzeń wysuwanych przez fałszywych proroków i przysłuchiwanie się duchom zwodzającym (1 Tym. 4:1)? Nie! Takie coś byłoby w wyraźnym przeciwieństwie do nauki "miłego brata naszego Pawła", którego św. Piotr tak czule wspomniął i którego w zupełności popierał; albowiem Paweł udzielił dobitnej rady w tym przedmiocie gdy napisał: "Świeckim próżnomównościom czyni wstręt; albowiem postępują ku większej niepobożności. A mowa ich szerzy się jako kancer (rak)"; oraz: Proszę was, bracia, abyście upatrzyli tych, którzy czynią rozerwania i zgorszenia przeciw tej nauce, którejście się wy nauczyli i chrońcie się ich; albowiem takowi Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi nie służą ale własnemu brzuchowi (czyli własnym zachciankom, aby uchodzić za wielkich nauczycieli i otrzymywać cześć i pochwałę od ludzi — 1 Tym. 1:6, 7), a przez łagodną mowę i pochlebstwo, serca prostych zwodzą . . . Ale chcę abyście byli mądrymi na dobre, a prostymi na złe". — 2 Tym. 2:16, 17; Rzym. 16:17-19.

Piotr odczuwał siłę mądroj i szczerzej dorady Pawła i z naciskiem powtarzał te same uczucia. Przysłuchiwać się zwodzającym naukom przeciwnym tym jakie przyjeśliśmy od Pana i Apostołów, wykazuje brak wiary w te nauki. Taki nie jest utwierdzony w wierze. I w rzeczywistości są tacy, którzy mniemają że być utwierdzonym w wierze nie jest koniecznym ani korzystnym — a takim jest uczucie szczególnie tych co nauczają fałszywych nauk. Tacy mówią że być utwierdzonym w wierze to znaczy być bigotem. Tak jest w rzeczywistości jeżeli ktoś jest tak ciasnego umysłu że przyjmuje za prawdę i uparcie obstaje za czemś czego nigdy nie doświadczył ani zdrowym rozumowaniem, ani powagą Pisma świętego. Jednakowoż bigotem nie jest ten co w szczerzej wierze przyjmuje autorytet i świadectwa Słowa Bożego. Ci co to czynią i tylko tacy, są utwierdzeni w prawdzie. Różnica pomiędzy silnym i statecznym chrześcijaninem a bigotem jest ta że jeden utwierdzony jest w prawdzie, ten drugi zaś utwierdzony w błędzie. Ten pierwszy zna prawdę i prawda uwolniła go od wszelkich zwątpień i przesądów, a także od wszelkich skłonności aby zanurzać się w zabłocone bagna ludzkich spekulacji. Takim św. Paweł mówi: "Przetoż jakoście przyjęli Pana Jezusa Chrystusa, tak w Nim chodźcie, będąc wkorzenieni, wybudowani na Nim i utwierdzeni w wierze, jakoście się nauczyli (od nas, Apostołów), obfitując w niej z dziękowaniem". Przeto — "Patrzcież żęby was kto sobie w korzyść nie obrócił przez filozofię

i przez próżne szukanie, ucząc według ustawy ludzkiej, według żywiołów świata, a nie według Chrystusa". — Kol. 2:6-8.

Z temi uczuciami "miłego brata Pawła" zachęta Piotra była w najzupełniejszej harmonii; on nie radził aby tracić drogi czas na badanie owych błędów ludzi nieubożnych, ale raczej aby tem pilniej starać się "rość w łasce i w znajomości Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa", który jest drogą, prawdą i żywotem. Im zupełniejszą jest nasza znajomość Pana i bliższą nasza społeczność z Nim, tem mocniejszymi jesteśmy w naszej stateczności.

Co to jest wzrastać w łasce? Jest to wzmaganiem się w łasce u Pana przez bliską, osobistą społeczność duchową z Nim. To obejmuje w sobie, najprzód, znajomość i uznanie naszego odkupienia Jego drogą krwią, oraz osobistą wiarę i poleganie na wszystkich Boskich obietnicach nam uczynionych przez Niego, a następnie bliską społeczność z Nim w codziennych modlitwach, w dopatrywaniu się Jego woli i w zastosowaniu się do niej. Jeżeli taką jest nasza ustawiczna postawa umysłu i serca to owoce ducha będą w nas coraz więcej dojrzewać, czyniąc nas coraz miłszymi i przyjemniejszymi przed Panem. Pocucie Boskiego uznania i Jego łaski będzie wzmacniać się w nas coraz więcej, zgodnie z obietnicą naszego Pana: "Jeżeli Mię kto miłuje, słowo Moje zachowywać będzie; i Ojciec Mój umiłuje go i do niego przyjdziemy a mieszkanie u niego uczynimy" — Jan 14:23.

To co znaczy wzrastać w łasce i jest to najbliższem określeniem, jakie może być wyrażone słowami; lecz zupełne i błogie zrozumienie tegoż może być najlepiej ocenione przez tych, co każdodziennie chodzą z Bogiem w wierze, posłuszeństwie i miłości.

Wzrastać w taki sposób w łasce a nie wzrastać w znajomości jest niemożliwym; albowiem celem takiej społeczności jest budować nas w coraz doskonalszą znajomość i zażyłość z Panem — doprowadzić nas do bliższej społeczności z Boskim planem i dać nam przywilej stania się "współpracownikami z Nim" w wykonywaniu tegoż planu. Jeżeli tedy miłujemy Pana, jesteśmy Mu posłuszni i chcemy wzrastać w Jego łasce, napisane Słowo Jego będzie naszą codzienną medytacją i badaniem. W taki sposób wzrastamy w znajomości; nie w tem znaczeniu że w każdym kroku dochodzimy do zrozumienia iż to co nauczyliśmy się w roku poprzednim było błędem, ale w tem, że do tego cośmy się nauczyli poprzednio dodajemy coraz więcej i przywdziewamy coraz lepiej zbroję Bożą, aż dojdziemy do chwalebnej zupełności w rozpoznaniu Boskiego planu wieków. Wtedy jesteśmy gotowymi do gorliwego służenia sprawie prawdy w odpieraniu sił błędu (Ef. 6:10-13); będąc utwierdzonymi, umocnionymi i zakorzenionymi w wierze (1 P. 5:10). Nawet dla tych co już są tak utwierdzonymi w wierze, jest wiele sposobności do wzrastania w znajomości; bo aczkolwiek nie mogą dochodzić do zobaczenia czegoś nowego lub odmiennej w głównych zarysach to jednak będą ustawicznie podniecani i uweselani nowymi odkryciami rysów piękności i harmonii w cudownym Boskim planie

wieków. Jako uczniowie możemy zawsze badać i podziwiać to mistrzowskie dzieło Boskiego Architekta.

Nasz umiłowany brat Piotr troskliwy o nasz wzrost w znajomości, stara się pobudzić nas do tego przez skierowanie naszej uwagi na zadziwiające wydarzenia, jakie miały nastąpić przy zbliżaniu się dnia Pańskiego i mówi: —

“On dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy (niespostrzeżenie dla świata), w który niebios (obecne władze eklezjastyczne, religijne) z wielkim trzaskiem (w chaosie i zamieszaniu) przeminą, a żywioły (różne partje i sekty, podzielone i porozrywane sprzecznymi pojęciami) rozpalone ogniem stopnieją (pod gorącością publicznej krytyki i inwestygacji); a ziemia (społeczeństwo obecnie zorganizowane pod świeckimi i kościelnymi władzami) i rzęzy, które na niej są spalone (zniszczone) będą” w sporach i walkach spowodowanych wzmożoną uniejętnością w połączeniu z samolubstwem. Nie będzie to ogień literalny ale, jak opisany jest przez proroka, ogień gorliwości Pońskiej (Soł. 1:18; 3:8; 2 P. 3:10). Owa wrzawa i zamęt, jakie mają doprowadzić do wszechświatowej anarchii, są już wyraźnie słyszane we wszystkich krajach, ponieważ on dzień Pański w rzeczywistości już zaczął się, ogień ludzkich namiętności wzmagą się codziennie i czas wielkiego ucisku zdaje się być bardzo blisko.

“Ponieważ się tedy to wszystko ma rozpuścić (widząc że obecne urządzenia i instytucje upadają),

jakimiż wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach, którzy oczekujecie i spieszycie się na przyjście dnia Bożego, w który niebios (obecne władze rządzące) gorejące rozpuszczą się a żywioły palające stopnieją?” Zaiste należy nam wziąć do serca to poważne pytanie, ponieważ stoimy przed oblicznością Sędziego całej ziemi. Słowa te chociaż pisane były do ludu Bożego przeszło ośmnaście stuleci temu i wywierały swój dobry wpływ przez cały wiek Ewangelii, to jednak przeznaczone były przez ducha szczególnie dla nas, którzy żyjemy w tym dniu Bożym.

“Lecz (my, którzy znajdujemy się w przymierzu z Bogiem i wiemy o Jego planie) nowych niebios (królestwa Bożego, jakie będzie ustanowione w mocy i chwale) i nowej ziemi (nowej organizacji społecznej, pod zarządem Chrystusa i Jego uwielbionego Kościoła) według obietnicy Jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka”. Chwalebne zapewnienie! Jak wielce zaszczytzeni zostaliśmy że dowiedzieliśmy się o tych rzeczach, o których tak wielu innych nie mają znajomości!

“Przeto, najmiłsi, tego oczekując, starajcie się abyście bez znazy i bez nagany od Niego znaleźni byli”. (2 P. 3:11-14.) A św. Juda (24) przypomina że Pan, w którego łasce i znajomości Piotr życzy nam wzrastać “może zachować nas od upadku i stać przed oblicznością chwały Swojej bez nagany z weselem”. Amen.

W. T. 1903—199.

Wolność Chrześcijańska Oparta na Zasadzie

POWINNIŚMY zawsze pamiętać że nasze zgromadzanie się z braćmi jest z rozkazu naszego Mistrza, który powiedział: “Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku nich”. (Mat. 18:20) Ponieważ to jest rozporządzenie dla zbierania się ludu Bożego, powinniśmy więc uważać, że to prawo przysługuje wszystkim z ludu Bożego, którzy się zgromadzają w imieniu Pańskim w jakimkolwiek miejscu i w jakim bądź czasie. Powinniśmy również pamiętać ilustrację tej zasady jaką znajdujemy w Piśmie świętem: Pewnego razu gdy uczniowie powrócili ze swej misji na jaką byli wysłani, Jan Apostoł rzekł do Jezusa: Mistrzu! Widzieliśmy niektórego w imieniu Twojem diabły wyganiającego i zabranialiśmy mu przeto, że za Tobą z nami nie chodzi. I rzekł do niego Jezus: Nie zabraniajcie mu, bo kto nie jest przeciwko nam za nami jest”. (Łuk. 9:49, 50) Tego, któremu Jan starał się zabronić można porównać do niektórych, co zgromadzają się oddzielnie, niezależnie od naszych zebran. Co na to Jezus powiedział: “Nie zabraniajcie mu, albowiem nikt nie jest co by czynił cuda w imieniu Mojem, aby mógł snadnie źle mówić o Mnie”. — Mar. 9:38—40.

Tu jest ogólna zasada i może posłużyć za wskazówkę dla ludu Bożego jak powinno się postępować względem woli Bożej odnoszącej się do tych spraw. Ma się rozumieć, że nam się często zdaje, że sposób jaki praktykujemy jest ten co się Panu podoba, ina-

czej byśmy tego nie czynili. Jeżeli ktoś myśli inaczej, to on sam zato jest odpowiedzialny przed Bogiem. Nie jest to nasza rzecz, by zabraniać komu, lecz od Pana zależy udzielić im błogosławieństwa lub nie, według Jego mądrości w kierowaniu Jego dziełem.

Ktoś mógłby powiedzieć: Czy to nie rozbiłoby zgromadzeń ludu Bożego na drobne części? Na to odpowiadamy, że to zależy od samych braci. Im przysługuje prawo zgromadzania się po dwóch, po trzech i w większej liczbie. Jeżeli uważają, iż im będzie korzystniej zgromadzić się w większych grupach to zapewne to uczynią. To stanowi znaczną wolność w Kościele i ta pochodzi wprost z nauki i Ducha Jezusa jak i Jego Apostołów.

Bracia zbierający się jako zgromadzenie mają rozumieć, że czyniąc to powinni być gotowi ograniczać lub usuwać osobistą wolność lub przywileje. Życzenia jednostek powinny mniej lub więcej podlegać życzeniom zgromadzenia, jak również większość Zgromadzenia powinna mieć wzgląd na życzenia mniejszości, na ile to jest możliwe tak urządzić, aby wszyscy mogli być zadowoleni w rzeczach co się tyczy mówców, miejsca zebrania i jakiego rodzaju prowadzić zebrania. Nikt nie powinien być samolubnym i mieć na względzie tylko swoje własne korzyści, lub zapatrywania. We wszystkich tego rodzaju sprawach powinna panować Złota Reguła — prawo miłości. A gdzie to jest, ci, co posiadają ducha swojego Mistrza i znajdując się blisko Niego zapewne będą też w społecz-

ności jedni z drugimi i z łatwością ustępują swego pierwszeństwa na korzyść drugih.

Sumienie Powinno Być Szanowane.

Jedyną rzecz, której nie można poświęcać dla większości są sprawy odnoszące się do naszego sumienia — do naszych moralnych przekonań. Nikt nie powinien czynić nic takiego co uważa za złe, za grzech, za niesprawiedliwość, pomimo, że wszyscy bracia uważaliby to za dobre. Nikt nie powinien zaniedbać wykonania tego co mu dyktuje sumienie, nawet gdyby reszta braci w zgromadzeniu wymagała ustępstwa.

Sumienie powinno być zawsze szanowane a nigdy dławione lub gwałcone. Ktokolwiek wiernie obstaje przy swoim przekonaniu, nie powinien być lekceważony przez swych braci choćby ich przekonanie i poglądy były inne w tej sprawie. Przeciwnie jego odwaga i obrona swoich przekonań powinny być szanowane.

Na tych zasadach wolność w Ciele Chrystusowym może być zachowana i otrzymamy odpowiednie i łogostawieństwo, na ile będąc jednej myśli możemy mieć społeczność jedni z drugimi. Gdzie społeczność ducha nie może być utrzymana w takich razach wspólne zgromadzanie się nie jest pożądane, ani nie zgadza się z Boskiem rozporządzeniem. Jeżeli niektórzy bracia uważają za pożyteczne zgromadzać się oddzielnie to uważamy, że często dzieje się to z powodu zbyt wielkich ograniczeń osobistych wolności i że większość braci lekce poważała uczucia i przekonania braci stanowiących mniejszość.

Gdyby nawet okazała się potrzeba, lub byłoby życzenie braci aby mieć więcej zebrzań w danym mieście, to ma się rozumieć że i w takiej sprawie wszyscy powinni okazać się jednomyślnymi jako braterstwo pod jedną Głową Pomazańca Pańskiego. Każdy powinien się starać o korzyści drugih i czynić wszystko co jest w jego mocy pobudzając się wzajemnie do miłości i dobrych uczynków. — Żyd. 10:24.

W. T. 1914—216.

“Zmacniajże Się i Mężnie Sobie Poczynaj”

ZŁOTY TEKST: 1 “Nie odstąpię cię ani cię opuszczę”. — Joz. 1:5.

MNIEMANEM jest że Jozue był ośmdziesiąt trzy lata starym gdy Bóg nazaczył go na wodza Izraelowi, po śmierci Mojżesza. Imię jego pierwotnie było Ozeasz, takie same jak miał jeden z proroków. Imię Ozeasz znaczy “wybawienie” lub “pomoc”. Imię jego zostało zmienione na Jozue (4 Moj. 13:17), co znaczy “Jehowa jest wybawieniem”. Imię Jozue w greckiej formie, w Biblii Septuaginta (Septuaginta jest to greckie tłumaczenie Starego Testamentu, dokonane przez 70 czy 72 uczonych greckich, na rozkaz króla Ptolemyusza, w trzecim stuleciu przed Chrystusem), jest Jesus (na polskie “Jezus”), które to imię dane było naszemu Panu, przy Jego urodzeniu. Właściwie więc jest wnosić, że w pewnych względach Jozue był figurą na Jezusa.

Jozue był widocznie wielkim człowiekiem, chociaż wielkość jego nie była uwidoczniiona prędzej aż dopiero po śmierci Mojżesza, gdy stał się jego następcą. Poprzednio, zgodnie z Boską wolą i zarządzeniem, wielkość jego była zaciemiona wielkością Mojżesza, któremu Jozue służył jako ogólny pomocnik, prywatny sekretarz itp. Te czynności i ćwiczenia były dla niego widocznie bardzo korzystnym przygotowaniem do jego przyszłego dzieła. Zaznajomiły go z Boskimi planami i metodami, według tego jak one były rozumiane i praktykowane przez Mojżesza, którego zaufanie on zdawał się posiadać w znacznym stopniu. Należy przypomnieć że jemu powierzone było dowództwo nad ludem w pierwszej walce Izraela, w której lud ten niewyćwiczony ani przyzwyczajony do wojny, pokonał Amelekitów, przy opatrnościowej pomocy Bożej. Jozue był także z Mojżeszem na górze Synaj; był również dowódcą jednego oddziału szpiegów wysłanych na wyszpiegowanie ziemi

obiecanej. Powróciwszy z tej wyprawy, Jozue przyniósł dobry raport i mężnie stał przy Mojżeszu, zachęcając lud do wiary w Boga i do mężnego postępowania naprzód do ziemi obiecanej. On prawdopodobnie był najstarszym mężczyzną z całego narodu lub drugim od najstarszego; albowiem tylko on i Kaleb byli jedynymi co dotąd pozostali przy życiu, ze wszystkich tych co przy wyjściu z Egiptu liczyli ponad dwadzieścia lat życia. Pod każdym względem Jozue nadawał się na sługę Bożego do wprowadzenia Izraelitów do ziemi Chananejkiej i zapewne posiadał u ludu zaufanie potrzebne do takiego stanowiska i służby.

Jozue od Boga naznaczony

Nie dosyć było że Mojżesz dał Jozuemu kurs przygotowujący go do tej służby. Potrzeba jeszcze było aby Bóg, który ogłosił Siebie rzeczywistym Wodzem Izraela, specjalnie upoważnił Jozuego do objęcia dowództwa i wprowadzenia ludu do Chanaan. Można wnosić że na podobieństwo Mojżesza Jozue był człowiekiem skromnym, pokornego usposobienia, więc nie tylko że nie starał się przywłaszczyć sobie autorytet, ale potrzebował wyraźnej zachęty od Pana aby przyjął na się ten obowiązek i stanowisko wodza. Dobrzeby było aby wszyscy poświęceni Panu byli tak samo skromnymi i pokornymi. Wszyscy powinni krytycznie badać swe serca i uczucia pod tym względem, a tacy, co znajdują w sobie ambitnego ducha, powinni pamiętać jak niebezpiecznym duch taki jest dla nich samych i dla Pańskiego ludu, z którym mają do czynienia; albowiem Bóg sprzeciwia się pysznym, wyniosłym, zarozumiałym i ambitnym, a pokornym łaskę daje. Zarozumiali potrzebują hamulca i nie mogą być dopuszczeni do tak bliskiej społeczności z Panem i do Jego tajemnic, jak dochodzą pokorni, którym potrzeba Jego słów zachęty i chwalebnych obietnic, zanim

zdobędą siłę i odwagę do podjęcia Jego dzieła. Rozumiejąc swą własną małość i nieudolność, a także wielkość Bożą i ważność Jego dzieła, tacy

„boją się dotykać rzeczy,
tak wiele w sobie zawierających”.

Izraelici potrzebowali zachęty bo chociaż przez czterdzieści lat przygotowywali się do tego wydarzenia to jednak rozumieli że jeszcze wiele trudności mieli przed sobą. Musieli przepłynąć przez rzekę Jordan, której wody były w tym czasie znacznie wzbierane; a nieprzyjaciele gotowi byli przeciwstawić się ich pochodowi, będąc baczniymi i więcej przyzwyczajeni do wojowania aniżeli oni. Gdyby nawet udało się im przepłynąć przez rzekę w obliczu ich nieprzyjaciół, to jeszcze wyglądałoby że narażają się na ogromne straty energii i życia; albowiem nie mieli mostów, ani ponton, z których mogliby zbudować tymczasowe mosty, a na przeciwnej stronie, o ileby przedostali się na nią, znajdowały się miasta otoczone silnymi murami, mogące przeciwstawić się wszelkim atakom i walkom, a przy tym byli oni stosunkowo mało przygotowani pod względem wojennych narzędzi, militarnego wyćwiczenia itp. Nie dziw więc, że lud Izraelski potrzebował zachęty do podjęcia takiego boju — by osiągnąć ziemię, którą Bóg im darował. To dzieło zachęty Bóg rozpoczął tem że wzmocnił serce ich wodza Jozuego, przypomnieniem mu że to On obiecał tę ziemię Izraelowi, oraz zapewnieniem że „każde miejsce, po którym deptać będzie stopa nogi waszej, dałem wam, jakom obiecał Mojżeszowi”. — Jednakowoż obietnica ta wskazywała że nic nie miało być ich własnością prędzej aż stopy nóg ich to obejdą i zdobędą. Ziemia ta była ich przez wiarę w daną im obietnicę, lecz musiała to być wiara prowadząca do czynów. I czyż nie jest to ogólna ilustracja całego Boskiego postępowania z duchowem Izraelem? On dał nam lepsze, nader wielkie i kosztowne obietnice, lecz te należą do nas tylko w proporcji jak je przyjmujemy, przyswajamy sobie i według nich postępujemy, a przez takie używanie wiary i posłuszeństwa zdobywamy pożądaną siłę i błogosławieństwo.

Następnie Bóg określił granice ziemi obiecanej (w. 4), wystawiając prawie akurata te same granice, jakie obejmowały posiadłość Izraela przy końcu panowania Dawida i przez cały okres Salomona. Granice te rozciągały się, z południa od puszczy Arabskiej i góry Liban aż do rzeki Eufrates na północ i aż do morza Śródziemnego na zachód. To wyraźne określenie granic miało być wzmocnieniem dla ich wiary i miało pokazywać im wyraźnie kiedy posiadają wszystko co Bóg im dawał. Możemy słusznie przypuszczać że gdyby ich wiara i odwaga były odpowiednie do tego zadania to byłiby w stanie osiągnąć tę ziemię prędko, lecz tak jak się stało, oni zabrali tylko część ziemi, a Amalekici i Chananejczycy nadal mieszkali w ziemi wraz z nimi, a później zadawali im wiele trudności.

Niektórzy używali to za ilustrację że zupełne ofiarowanie się chrześcijan znaczy oddanie wszystkiego Bogu, aby Jego Duch i Jego wola, mogły mieć zupełną kontrolę w naszym ciele i duchu, które są Je-

go. W proporcji do naszej wiary i przyswajania sobie Boskiej pomocy, możemy opanowywać nasze śmiertelne ciało i używać nasze talenty na słuźenie Panu i Jego sprawie; lecz gdy z obawy lub sympatii z grzechem dozwolimy cielesnej woli dominować nad niektórymi sprawami życia to w proporcji do tego zawsze będziemy mieli trudności. Grzechy i słabości, przeciwko którym zaprzestaniem walki, napewno zaczną z czasem walczyć przeciwko nam i będą szkodzić nam jako nowym stworzeniom. Przeto nasze poświęcenie i nasza wiara powinny być tak zupełne i silne że będziemy bojować dobry bój przeciwko grzechowi i złości ukrytych w różnych rozgałęzieniach naszej natury i uczuć, abyśmy w końcu mogli doprowadzić wszystkie władze naszej natury do posłuszeństwa Bogu. W miarę jak nowy umysł nie opanowywał śmiertelnego ciała i nie rządzi nim, w takim stopniu będziemy słabymi gdy powinniśmy być mocnymi; będziemy w zakłopotaniu zamiast mieć pokój, będziemy obciążonymi i usidlonymi gdy powinniśmy mieć nad sobą zupełność Boskiej łaski. Nie żebyśmy twierdzili iż możliwą jest zupełna doskonałość w ciele, ale zalecamy jako biblijną tę myśl że powinniśmy osiągnąć doskonałość serca, woli i intencji i to dość wcześniej w naszych chrześcijańskich doświadczeniach; a także że tylko ci co to osiągną będą zwycięzcami i mogą spodziewać się współdziedzictwa z Panem w przyszłym królestwie.

“Z tobą jest Pan Bóg twój”

Boska zachęta dla Jozuego nie była według sposobów zwykłych pomiędzy ludźmi. Nie mówił mu: “Pamiętaj na twój wiek, na twe długie doświadczenie i na przeszłe powodzenia jako wodza” itd., lecz dał mu lepszą radę czyli zapewnienie że tak jak stał przy słudze Swym Mojżeszu, tak będzie z nim i nie zaniecha go ani opuści w żadnej godzinie ucisku i próby. W rezultacie tego Boskiego zasilenia Jozue był zapewnionym że dokąd żyć będzie, żaden nie będzie mógł oprzeć się przed nim, ani też żadnemu Izraelicie nie będzie dozwolonem zająć jego stanowiska wodza nad ludem.

Czy nie tak samo rzecz się miała z Panem naszym Jezusem? Takim samem również jest Boskie poselstwo do wszystkich członków ciała Chrystusowego — “Ja będę z tobą”. Radujmy się z tego, rozumiejąc że o własnej mocy nic byśmy uczynić nie mogli. Wspomnijmy na słowa Mistrza wypowiedziane do uczniów, którzy powrócili uradowani z tego że danem im było pełnić Jego służbę. Gdy opowiadali Panu jak to w Jego imieniu byli w stanie leczyć chorych, a nawet wyganiać djabłów, Pan im rzekł: Nie radujcie się z tego ale raczej radujcie się iż imiona wasze zapisane są w niebie — że Sam Ojciec miłuje was, że zostaliście przez Niego przyjęci i że On jest z wami dokąd jesteście w Jego służbie.

“Zmacniajże się i bądź mężnym”

Zwróconą była uwaga na fakt że hebrajskie słowo tu przetłumaczone na zmacniaj się, stosuje się raczej do siły ramion i nasuwa myśl o zaczepnym boju; gdy zaś słowo mężny łączy się więcej z biodrami i

przez to wyraża moc obronną lub odporną, czyli stateczność. Tak więc Bóg zachęcał Jozuego aby zmocniał się, aby miał ufność, aby uchwycił się błogosławieństw, jakie jemu i Izraelitom Bóg polecił posiąć; zachęcił go także aby był mężnym, silnym w pokonywaniu przeciwności i nader statecznym, nieustraszoną w obliczu trudności. Ileż to lud Boży w obecnym czasie potrzebuje zastosować te same zachęty do siebie, pamiętając że Jozue, Izraelici i ziemia obiecana byli tylko obrazami na wiele większe i cudowniejsze rzeczy. Nam Bóg dał jeszcze większe błogosławieństwa i obietnice. Jeżeli figuralny Jozue potrzebował być silnym i stanowczym, odważnym i mężnym to cóż mamy powiedzieć o duchowych Izraelitach, którzy muszą walczyć nie tylko przeciwko światu i ciału, ale także, jak powiedział Apostoł, bojować muszą przeciwko duchowym złościom, które są wysoko.

Ile to siły i odwagi nam potrzeba abyśmy mogli przezwyciężyć przez Tego, który nas umiłował i kupił. I tu jest punkt, który należy pamiętać; mianowicie, że to nie jest bój nasz ale Pański, że nie walczymy z własnego popędu lecz według Jego polecenia i z Jego obiecaną pomocą. "Ja będę z tobą, nie odstąpię cię ani opuszczę". Nie dziw że Apostoł, rozumiewając tę sytuację, oświadczył: "Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila". (Filip. 4:13) Tak samo rzecz się ma z wszystkimi prawdziwymi naśladowcami Pana; ani nie wiemy jak dużo możemy dokonać; nie wiemy czy byłoby jakie ograniczenie naszych władz gdy znajdujemy się w granicach Boskich przykazań i podtrzymywani Jego obietnicami. Musimy jednak pamiętać zastrzeżenie: "Bezennie nic nie możecie", a także iż czynić mamy tylko to co jest wyraźnie wskazane w Słowie Bożem i że nie mamy spodziewać się Boskiej pomocy ponad te ograniczenia, tak samo jak rzecz się miała w wypadku Jozuego i cielesnego Izraela. Gdyby oni udali się poza granice Chanaanu nakreślone słowem Pańskim to jego pomocy spodziewałby się nie mogli. Tu znowu przypominają się słowa Mistrza: "Jeżeli we mnie trwać będziecie i słowa Moje w was będą trwać" — w tych granicach możemy czynić, być i modlić się o cokolwiek i o wszystko, lecz poza temi granicami niczego nie możemy się spodziewać.

Męstwo jest zawsze chwalebne, lecz jest pewne moralne męstwo, które cenione powinno być o wiele wyżej aniżeli cielesne. Tego moralnego męstwa jest dużo potrzeba pomiędzy ludem Pana; bez tego oni nie są w stanie nic zrobić i wiele trudności na ich drodze chrześcijańskiej jest właśnie z tego powodu że nie widzą potrzeby takiego męstwa i nie starają się go w sobie wyrobić. Potrzeba prawdziwego i onego wyższego męstwa aby stanąć po stronie Pana i Jego ludu gdy takowi są źle zrozumiani, w złym świetle przedstawiani i zwalczani. Potrzeba rzeczywistej odwagi stanąć po stronie światłości gdy on wielki przeciwnik, ze swoim wpływem na cały świat szerokim, nazywa ją ciemnością i atakuje ją w różny sposób. Potrzeba również prawdziwego męstwa aby skromnie lecz stanowczo sprzeciwić się ciemności,

gdy takowa ma po swej stronie bogactwo, kulturę, wpływy i kościelnictwo.

Niedawno opowiadano mi o pewnym generale w armii Stanów Zjednoczonych, który, powróciwszy z wojny Filipińskiej, przyjął prawdę do dobrego i szczerego serca. Chętny do zaniesienia tej dobrej nowiny drugim; chętny by uczcić Wielkiego Wodza naszego zbawienia, generał ów zaczął dowiadywać się o sposobnościach przysłużenia się prawdzie i wnet został poinformowany o różnych metodach, jakimi rozgłaszana jest prawda w tym czasie żniwa. Nie znajdował się on w sytuacji takiej aby mógł chwycić się pracy kolporterskiej, postanowił więc zająć się rozpowszechnianiem bezpłatnych gazetek, pod sztandarem swego Niebieskiego Króla. Zgromadzenie, którego był członkiem obrało go na ów rok nadzorcą pracy ochotniczej, a tem samem powierzyło mu obowiązek przeznaczenia każdemu pracownikowi pewnej części miasta, gdzie gazetki miały być rozdane. Może niejedyn byłby ciekawy jaką część miasta on przeznaczył dla siebie, jako generała brygady w armii, którego w owym mieście prawie wszyscy znali. Zamiast wyznaczyć sobie okolicę nieznaną, on raczej wyznaczył sobie tę część, w której sam zamieszkiwał i gdzie najwięcej był znany. Argumentem jego było: "Ja nie wstydę się Pana, a jeżeli mam pewien wpływ pomiędzy moimi sąsiadami to wpływ ten chcę wykorzystać na ogłaszanie Pana i Jego prawdy". Zapewne że drogi ten brat był silnym i mężnym; pewnem również jest że jego wierność Panu i prawdzie była mu obfitą błogosławieństwem i pomocą do skryształizowania jego charakteru jako nowego stworzenia w Chrystusie. Bez wątpienia potrzeba było męstwa na polu walki aby stawić czoło nieprzyjacielowi i różnym niebezpieczeństwom; lecz pewnem jest że tem większego i zacniejszego męstwa potrzeba było aby stanąć po stronie Pana i niepopularnej prawdy i wystąpić publicznie jako roznosiciel gazetek o tejże prawdzie.

Inne nieco podobne przykłady, ilustrujące te samą zasadę, mogłyby być wspomniane. Wierzmy że Bóg tak ułożył Swoje dzieło iż stać się żołnierzem krzyża zawsze będzie coś kosztować, co również będzie próbą wierności, siły i moralnego męstwa każdego członka ciała Chrystusowego. To dobrowolne rozdawanie gazetek służy więc ludowi Bożemu do pewnego dobrego celu, bez względu jak mało przysłuży się tym co owe gazetki dostają.

Pewna szczególniejsza siła znajduje się w oświadczeniu podanem w siódmym wierszu naszej lekcji — "Tylko się zmocniaj i bardzo mężnie sobie poczynaj, abyś strzegł i czynił wszystko według zakonu, który rozkazał Mojżesz, sługa Mój". Jakiegokolwiek znaczenie się i męstwo wyrażone jest w wierszu szóstym, jako potrzebne do zdobycia ziemi obiecanej, ten siódmy wiersz widocznie stosuje się do moralnego męstwa — zmocniania się i bardzo mężnego postępowania w posłuszeństwie do Boskich przykazań. Wyrażona była w tem myśl, że Jozue miał się spodziewać iż w obserwowaniu rzeczy świętych napotykać będzie wiele przeszkód i trudności, którymi jednak nie powinien zniechęcać się. Tak samo bywa z duchownymi

Izraelitami obecnie: gdy niektórym brak jest męstwa względem rzeczy zewnętrznych, jeszcze więcej jest takich, którym brak tego przymiotu w ich własnym sercu i życiu. Oni widzą i do pewnego stopnia przyznają że Boska wola jest w zupełności sprawiedliwą, lecz do zupełnego posłuszeństwa i zaparcia samego siebie, nie są skłonni. Być może iż najcięższe walki, jakie kiedyś z nas musi staczać są te, których nikt nie zna oprócz nas samych, czyli walki umysłowe. Jak to pewien brat Metodysta raz powiedział: „Największą walką jest uzyskać zgodę mej własnej woli”. Jednakowoż chrześcijanin nie powinien znajdować się w takim stanie. To powinno być naszą pierwszą walką — aby uzyskać zgodę i zupełne współdziałanie naszej woli z Boskim Słowem. Potem idźmy z zwycięstwa do zwycięstwa, walcząc przeciwko światu, ciału i onemu przeciwnikowi. Gdy raz nasze serce zupełnie poddało się Jego prawom, zwycięstwo to powinno być tak zupełne, kompletne i tak daleko sięgające że nigdy nie powinna zachodzić potrzeba walki w tym względzie.

Bóg wyjaśnił Jozuemu co miało być podstawą do jego powodzenia: — „Niech nie odstępają księgi zakonu tego od ust twoich; ale rozmyślaj o nich we dnie i w nocy, abyś strzegł i czynił wszystko co napisano w nich; albowiem na ten czas poszczęścią się drogi twoje i na ten czas roztropnym będziesz”. — W. 8.

— Jasniesze określenie Boskiej woli nie mogłoby być dane pozafiguralnemu Jozuemu i członkom Jego ciała, od tego co wyrażone jest w tem Piśmie. Nauką tego jest, że bezpieczeństwa i zupełnego powodzenia tym, o których jest mowa, nie może być inaczej jak tylko w posłuszeństwie Boskiej woli, jak ona wyrażona jest w Słowie Bożem. To też Pan nasz przedstawiony jest jako mówiący: „Rozkoszą moją jest czynić wolę Twoją, Boże mój; albowiem zakon Twój jest w sercu moim”; a także proroczo napisane jest o Nim: „O jakim się rozmyślał zakonu Twego! tak iż każdego dnia jest rozmyślaniem mojem”. (Ps. 40:9; 119:97). Rozmyślanie o zakonie Bożym we dnie i w nocy, naturalnie niema być rozumiane literalnie — że nie mamy nic innego robić tylko we dnie i w nocy rozmyślać o Piśmie świętem. Mamy rozumieć iż myślą tego jest że we wszystkich sprawach naszego życia powinniśmy mieć na uwadze, że należymy do Pana, że On jest naszym kierownikiem i nadzorcą we wszelkich sprawach, oraz że wszystko co dotyczy naszego życia i dobra, czy to we dnie czy w nocy, powinno być podejmowane z odpowiednim zastanowieniem się jaka jest wola Boża w danej sprawie.

Innymi słowy, jak wyrażone to jest na innym miejscu, czy jemy, czy pijemy, czy cokolwiekbądź czynimy, wszystko mamy czynić ku chwale Bożej; a to obejmuje nie tylko przypadkową myśl aby czynić wolę Bożą, ale uważne badanie Jego Słowa abyśmy mogli wiedzieć jaką Jego wola jest. Nie jest to tylko badaniem wyznań i przeszłych tradycji, bez względu jak sumiennymi i zacnymi byli ci co je utworzyli. Należy nam doświadczyć wszystkiego, potem trzymać się mocno tego cośmy poznali że jest

dobrą, przyjemną i doskonałą wolą Bożą. Tak jak Jozuemu było powiedziane że powodzenie jego będzie w proporcji do jego przestrzegania Boskiego zakonu, podobnie duchowni Izraelici są poinformowani, że ich powodzenie w uczynieniu swego powołania i wybrania pewnem będzie w proporcji do ich ochotnego i gorliwego posłuszeństwa Boskiemu poselstwu. Rozmyślanie o zakonie Pańskim we dnie i w nocy obejmuje w sobie badanie Pisma świętego, co właśnie niektórzy z nas starają się obecnie czynić, używając takich pomocnych środków, w jakie opatrność Boska nas zaopatrzyła — nie aby polegać na podręcznikach aż do zaniedbania samej Biblii, ale raczej używać takowe i doświadczać wszystkiego Boskiem probierzem.

W wierszu dziewiątym stawione jest pytanie w takim tonie aby dać Jozuemu do zrozumienia, że do tego wielkiego dzieła nie został on naznaczony przez samego siebie ani przez jakiegokolwiek innego człowieka. Podobnie Apostoł Paweł wykazał że Pan nasz Jezus nie przywłaszczył sam sobie tej czci aby być Najwyższym Kapłanem naszego wyznania, ale że na stanowisko to został powołanym przez Boga. Również my, którzy staramy się postępować śladami Jezusa, mamy rozumieć że nie obraliśmy Jego ale On wybrał nas, upoważnił nas i polecił nam abyśmy występowali w Jego imieniu, jako przedstawiciele Pana i Jego królestwa. Co za siłę i męstwo daje to prawdziwym żołnierzom krzyża — rozumieć że ich praca nie jest daremna w Panu. To utwierdza i umacnia ich aby być i postępować w harmonii ze Słowem i Duchem Pana.

Nie dziw że ci nazwani są w Piśmie świętem więcej niż zwycięzcami. Nie dziw też że warunki ich obecnych doświadczeń Bóg uczynił takimi że koniecznem jest bojować i zwyciężyć. On szuka silnych i męźnych — nie w mocy własnej ale w sile mocy Jego i w wierze. Skoro tylko Jozue otrzymał owe poselstwo od Pana zaraz zaczął przygotowywać lud do agresywnej kampanii, pouczył odpowiednich urzędników aby również przygotowywali lud i wiktuały i w trzech dniach aby wszystko było gotowe zastosować się do Boskiego rozkazu, aby wejść i posiąść ziemię, którą Pan im darował. Szybkość i gorliwość tu okazane są godne uwagi. Możemy być pewni że jak „ochotnego dawcę Bóg miłuje”, tak miłuje On też tych co są prędkimi i gorliwymi we wszystkim cokolwiek podejmują dla Niego i w Jego sprawie. Bądźmy i my, którzyśmy członkami większego, pozafiguralnego Jozuego, nader męźnymi, zawsze gotowymi i gorliwymi abyśmy mogli być coraz więcej użyteczni w służbie Pańskiej.

W. T. 1907—281.

ECHO Z KONWENCJI

Z Chicago, Illinois

Drodzy w Chrystusie bracia i siostry:

Z okazji amerykańskiego święta tak zw. Dnia Dziękczynienia, które w ubiegłym roku (1939) obchodzone było we wielu Stanach, a także w Stanie Illinois, tydzień wcześniej jak po inne lata, czyli w czwartek 23 listopada, odbyła

się w Chicago, Ill., jednodniowa konwencja lokalna, przy licznych udziale braci i siostr miejscowych i ze zgrupowań okolicznych. Amerykański tradycyjny "Dzień Dziękczynienia" jest piękną okazją na tego rodzaju zebranie, bo jeżeli ogólna ludność tego kraju uznaje za właściwe przeznaczyć ten dzień na wyrażenie wdzięczności Bogu za różne błogosławieństwa otrzymane w danym roku, to tem bardziej my, którzy przez poznanie prawdy nauczyliśmy się lepiej rozeznawać i oceniać Boskie dobrodziejstwa, możemy i powinniśmy dzień ten spędzić w prawdziwym duchu dziękczynienia.

W takim też duchu odbyła się ta uczta duchowa. W ośmiu krótkich przemówieniach bracia mówcy wywodzili różne dobre i budujące rzeczy ze Słowa Bożego, rzeczy, za które należy nam być wdzięcznymi naszemu Bogu i Ojcu. Prawda że na świecie są także rzeczy przykre, złe i niesprawiedliwe; a szczególnie te, jakie w ostatnich czasach miały miejsce w Polsce, budzą smutek i przygnębienie w sercu każdego sumiennego człowieka, a tem więcej w sercu polaka. Jednakowoż na wspomnienie nawet tych rzeczy przykrych możemy dziękować Bogu że w tym kraju mamy jeszcze pokój, wolność i wiele innych przywilejów, jakich biedniejsza ludność innych krajów mało miała kiedykolwiek, a wcale ich niema teraz. Również możemy tem lepiej oceniać Boską obietnicę ustanowienia na ziemi królestwa Bożego, w którym nie będzie już więcej wojen, niesprawiedliwości, cierpień, chorób, śmierci ani żadnych trapiących ludzkość nieszczęść.

Na rozważaniu tych różnych chwalebnych rzeczy prędko przeminał nam ten dzień. W toku tej konwencji myśli nasze często skierowane były w stronę naszych braci poza oceanem, gdzie już nie mają tej wolności zgromadzania się na podobne uczty duchowe; a w Polsce może nawet wielu z naszych braci skazanych jest na różne cierpienia, niedostatki i prześladowania od władz zaborczych. Oby Bóg dobry zasiłił ich Swoją łaską aby w tych wszystkich doświadczeniach mogli okazać się mężnymi i wiernymi Jemu aż do końca ich życia!

Jako całość krótka ta uczta duchowa wypadła dość dobrze. Przemówienia były budujące i na czasie, ogólny nastrój był poważny i podniosły. Oprócz rzeczy duchowych wszyscy byli również ugoszczeni przekąską cielesną w tym samym budynku. To dało wszystkim więcej czasu na prywatne rozmowy i bratnią społeczność. Przy zakończeniu podany i przegłosowany był wniosek aby otrzymanem błogosławieństwem podzielić się przez łamy Straży z wszystkimi, których to pismo dojdzie, co też niniejszem czynimy, życząc wszystkim wszelkich od Boga łask aż do zwycięstwa.

Z chrześcijańskim pozdrowieniem pozostajemy

Uczestnicy Konwencji w Chicago, Ill.

OD WYDAWNICTWA

Pomimo różnych utrudnień z powodu wojny, która braci naszych zamieszkających w Polsce odcięła od naszej społeczności i odebrała nam sposobność służenia im, nie zaprzestajemy jednak naszej pracy, jaką z łaski Bożej danem nam było sprawować w minionych kilku latach, "ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego" (Ef. 4:12). Chociaż na razie pole naszej obsługi zostało zmniejszone, to jednak nie zdaje nam się aby praca nasza w zakresie wydawania Straży miała się już zupełnie zakończyć. Być może iż w swoim czasie praca ta dopełni się i wtedy Boska opatrność znajdzie sposób na powstrzymanie jej, lecz na razie spostrzegamy jeszcze pewne potrzeby i sposobności do tej służby. Rozpoczynamy więc ten nowy rok w nadziei że Straż pozostanie nadal miesięcznym gościem dla naszych braci i czytelników w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie i we Francji, dla których artykuły tego pisma są duchowym pokarmem i zasilaniem.

Od wybuchu wojny i opanowania Polski przez Niemcy i Rosję, nakład Straży został znacznie zmniejszony, ponieważ większa część drukowanych egzemplarzy szła do Polski, a teraz nie można tam posyłać. W tym zmniejszonym nakładzie będziemy się starać Straż nadal wydawać tak jak

dotąd, miesięcznie, dokąd Pan udzieli nam do tego sposobności i potrzebnych środków. Gdyby na miesięczną publikację zabrakło funduszy, z konieczności musielibyśmy pominąć niektóre miesiące bez wydawania Straży.

Podajemy tę uwagę dla poinformowania naszych obecnych abonentów, aby w przyszłości nie było to dla nich niespodzianką lub zawodem gdyby w którym miesiącu nie otrzymali Straży. Ufamy jednak, że o ile to będzie wola Boża, pismo to będzie nadal wychodzić co miesiąc.

Od braci naszych z Francji otrzymaliśmy wiadomość, że pomimo wojny Straż nadal dochodzi do nich. Uczyniczna w Straży październikowej wzmianka o możliwości ograniczenia lub wstrzymania publikacji tego pisma, zaniepokoiła naszych braci we Francji, tak że napisali nam, iż pomimo większych trudności z powodu wojny, gotowi są ze swej strony, na ile ich stać, przyczynić się do dalszego wydawania Straży, aby tylko pismo to mogło ich dochodzić, duchowo zasilac i pocieszać. To rozbudza w nas wiarę, że dokąd w czytelnikach naszych znajduje się takie pragnienie i ocena tego pisma, Straż jest pożądana i potrzebna i ma też dobrą szansę dalszego wychodzenia miesięcznie lub jakkolwiek, przynajmniej tak długo dokąd zapowiedziana noc zamętu i ucisku nie wzmocni się do takiego stopnia że już żaden nie będzie mógł nic sprawować. Na razie jednak to jeszcze nie nastąpiło, przynajmniej nie tu w Ameryce, bo mamy tu jeszcze spokój i wolność, czyli, mówiąc przenośnie, mamy tu jeszcze dzień. Przeto za przykładem naszego Pana starajmy się sprawować sprawy Onego, który nas powołał "pokaż dzień jest" (Jan 9:4), starajmy się oceniać i dobrze wykorzystywać nasze sposobności i przywileje, starajmy się gorliwie, z poświęceniem i miłością współdziałać z prowadzoną służbą, a Pan pobłogosławi nasze starania a w końcu oświadczy nam Swoje: "Dobrze służył wierny, nad małym byłeś wiernym nad wielem cię postawię; wnijdź do radości Pana twego". — Mat. 25:21, 23.

Gdy Spotkałem Mego Pana

Szedłem drogą życia lekkim sobie krokiem,
Za przyjemnościami ciała goniąc chyżym skokiem,
Aż w cichym ustroniu, niespodzianie, raz,
Spotkałem mego Pana twarzą w twarz.

Posadę, majątność na swym celu mając;
Cieleśnie zawsze syty lecz duchowo głodując,
Wszedłem w pogon życia by zwyciężyć raz,
Aż spotkałem mego Pana twarzą w twarz.

Zbudowałem pałac cudny i wysoki,
Którego szczyt sięgał aż ponad obłoki;
Dążyłem by panować z potężnymi wraz,
Aż spotkałem mego Pana twarzą w twarz.

Tak, spotkałem Go i spostrzegłem zawstydzony,
Że wzrok Jego smutny na mnie był zwrócony.
Do nóg Jego wnet padłem do głębi przejęty,
A pałac mój runął jakby kwiat podcięty.

Stopniał mój pałac, a na miejscu jego
Nie widziałem nic prócz twarzy Pana mego.
Zawołałem więc głośno: "O, Panie Ty zrób,
Bym mógł kroczyć śladem Twych zranionych stóp!"

Uśmiechnął się wdzięcznie i za dłoń mię ujął,
Serce me pokojem i szczęściem napełnił.
Służyć Mu więc będę odtąd na każdy czas,
Aż poza zasłoną ujrzę Go twarzą w twarz.